

III. MATERIAŁY Z SYMPOZJUM

KIEROWNICTWO DUCHOWE W SAKRAMENCIE POKUTY

Biskup Świerzawski podsumowując referat przywołał postacie wybitnych kierowników duchowych (bł. O. Rafał Kalinowski, bł. O. Honorat Koźmiński...) i zwrócił uwagę na konieczność wielkiej ofiary z czasu kapłana: konieczna jest codzienna obecność w konfesjonale i gotowość do ojcowskiej posługi. W trakcie dyskusji pojawiły się postulaty zorganizowania dyżurów spowiedników w kościołach stacyjnych, oraz przestrzegania zasad dotyczących liturgicznego stroju kapłanów posługujących w konfesjonale. Zwrócono też uwagę na wychowanie wiernych do korzystania z sakramentu pokuty i pojednania poza Mszą świętą, a także na wspólnotowe przygotowanie do celebracji tego sakramentu.

Po modlitwie "Anioł Pański" ogłoszono przerwę. Sesję wznowiono wystąpieniem bp. prof. dr. hab. Wacława Świerzawskiego.

Bp Wacław Świerzawski

Mała metoda pracy nad sobą (spowiedź - kierownictwo)

W ogólnym temacie Sympozjum: Kierownictwo duchowe w sakramencie pokuty pragnę teraz podjąć temat bardziej praktyczny, choć też będą tutaj warstwy teoretyczne. Zasadniczo pragnę przedstawić Małą metodę spowiedzi u kierownika duchowego. Kto by się pytał, dlaczego "małą" metodę? Odpowiadam: dlatego, że oprócz tej metody jest wiele innych metod. I każdy, jak w rachunku sumienia, tak w procesie przygotowania się do medytacji, używa przeróżnych metod, dopóki sam nie wypracuje sobie własnej metody. To samo jest w nauce, jak chodzi o metodologię, tak samo jest w posłudze pasterskiej. A działanie bez metody byłoby niebezpieczne. Podobnie ktoś powiedział: "Kto odwraca się plecami do historii, do przeszłości, ten idzie na osłep w przyszłość".

1. KIEROWNIK, MISTRZ I UCZEŃ

"Mistrzu, gdzie mieszkasz?" - pytali uczniowie Chrystusa. "Chodźcie, a zobaczycie" (J 1,38-39). Tak jak sprawa człowieka z Bogiem jest możliwa w całej prawdzie tylko przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie, tak też niezwykle ważna w szukaniu Chrystusa i Jego naśladowaniu jest posługa kapłana, spowiednika i kierownika duchowego.

Trzeba, oprócz żywej wiary, mieć jakąś wizję teologalną, żeby zasiadać z poczuciem odpowiedzialności do konfesjonału, aby posługiwać jako kierownik duchowy **1**. Jest różnica między spowiednikiem, stałym spowiednikiem, a kierownikiem duchowym. Dlatego też "mała" metoda - jedna z prób. Wykładowca teologii życia wewnętrznego przedstawia studentom dziesiątki przeróżnych podręczników. Znamy szkoły duchowości, umiemy czasem powtórzyć wszystkie zasady danej szkoły, a potem jest praktyka.

Jeszcze może na dodatek powiem, że "Mistrzu, gdzie mieszkasz?" mówi o tym, co Ojciec Święty Jan Paweł II często wydobywa z historii mówiąc o sequela Christii, naśladowaniu Chrystusa. To ona dopiero, ta więź stworzona z naśladowania, stwarza też więź między kierownikiem duchowym a tym, kto prosi o kierownictwo, między ojcem duchowym i dzieckiem duchowym. Św. Paweł przypomina: "Choćbyście mieli bowiem dziesiątki tysięcy wychowawców w Chrystusie, nie macie wielu ojców; ja to właśnie przez Ewangelię zrodziłem was w Chrystusie Jezusie" (1 Kor 4,15). Słowa niesamowicie mocne, dające do myślenia, bardzo dużo do myślenia.

Chciałbym też, wskazując na bibliografię, odwołać się do artykułu, który mam w zapleczu mojego myślenia: Rola kierownictwa duchowego w reinicjacji **2**. Odsyłam do tego artykułu, da on teoretyczne warstwy, których nie będzie w tym, bardziej praktycznie ujętym, moim przedłożeniu teraz.

"Dzieje Kościoła świadczą o istnieniu od początku troski o niesienie braterskiej pomocy ludziom, którzy szukają Boga i pragną poznać Jego wolę. Którzy chcą osiąść metodę kształtowania cnót (moralnych i nadprzyrodzonych) i wypracowywania duchowego profilu charakteru. Także świętość chrześcijańska, która jest celem ludzkiego życia, nie jest owocem indywidualizmu: opiera się ona na świętych obcowaniu i przekazywaniu Bożej mądrości tym, którzy jej poszukują.

Kierownictwo duchowe, towarzyszenie duchowe (jak dzisiaj chętnie mówimy) - próbujemy definiować - rada duchowa, ojcostwo duchowe czy macierzyństwo duchowe - są dotykającym konkretem osobistej troski Mistrza wewnętrznego, który działa przez ludzkie narzędzia" 3.

By się nie pogubić w przedstawianym temacie, trzeba też i to wiedzieć, że spotkanie kierownika z dzieckiem duchowym i proces formacji nie jest w pierwszym rzędzie odpowiedzialnością li tylko kierownika. Człowiek, który prosi o kierownictwo, ma być świadom swojej współodpowiedzialności za kierownictwo. Bo ostatecznie kierownikiem jest Mistrz wewnętrzny.

Kontekst Symposium sugeruje egzystencjalną i duszpasterską płaszczyznę rozważań. Popelnilibyśmy jednak błąd, ograniczając się tylko do pragmatycznego wymiaru zagadnienia kierownictwa duchowego. Najważniejszą rzeczą jest ujęcie wymiaru teologicznego tej służby w Kościele. Można powiedzieć, że istotną osią kierownictwa duchowego jest kerygmat. Właśnie na tej osi kerygmatycznej pragnę nanizać wszystkie praktyczne uwagi, które teraz powoli będę przed moimi słuchaczami wyłuszczał.

a. Szukajcie a znajdziecie (Mt 7,7)

Sprawa podstawowa, kiedy się mówi o kierownictwie duchowym, to znaleźć przewodnika po drogach Bożych, co może być w życiu człowieka początkiem wielkiej przygody. "Szukanie Boga jest Jego znalezieniem." A znalezienie czym jest? Ten, kto sobie uświadomił, że został już pochwycony przez Boga i że "ku wolności wyswobodził go Chrystus" (por. Ga 5,1), podda się z największą pokorą i dojrzałym posłuszeństwem swemu ojcu i duchowemu kierownikowi, który może pomóc mu postępować drogą miłości.

I dzięki posłuszeństwu temu konkretnemu ojcu duchownemu, którego zna (i zna go coraz lepiej, im dłużej trwa więź), człowiek uczy się jeszcze bardziej poznawania siebie samego. Jest to związane z odkryciem właściwej głębi synostwa i ojcostwa wobec Ojca w niebie z pozycji Syna Bożego. Usynowienie to podstawowa kategoria chrześcijańska, filii in Filio, synowie w Synu (por. Ef 1,5). Doprowadzić człowieka, który przychodzi do mnie i prosi o pomoc, do uświadomienia sobie, że może przy tej ludzkiej pomocy wejść do wnętrza Trójjednej Miłości, gdzie Ojciec i Syn w postawie synowskiej wobec Ojca, w miłości Ducha Świętego, tworzą jedno.

W sakramentalnym dialogu w konfesjonale, we wzajemnym zaufaniu, bez którego nie ma kierownictwa duchowego, dokonuje się rodzenie przez przekazywanie i przyjmowanie Słowa Bożego w relacji przyjaznej miłości. Dzięki temu rozwija się w dziecku, penitencie, dar ducha synostwa. Czyli poznaje on nie tylko przykazania, ale coraz głębiej poznaje ducha rad ewangelicznych, dary Ducha Świętego i ich funkcjonowanie w człowieku oraz prawdy Bożych natchnień. A prawda Bożych natchnień zawsze kieruje człowieka ku Jerozolimie ukrzyżowania, gdzie dokonuje się cud Zmartwychwstania.

I to jest właśnie początek tego, co nazywamy kierownictwem. To trzeba przekazać. To daje lektura, to daje kontakt pierwszych dialogów w konfesjonale, gdzie nie trzeba się spieszyć, ani mówić, z dołu czy z góry, że ty już jesteś moim podopiecznym, ani nie mówić, że to już jest mój ojciec duchowy. Czas dopiero wykaże, czy to się utrzyma, czy to się nie utrzyma, bo też są piękne początki, które potem niestety nie są kontynuowane.

b. Chrzest pracowity - agere contra

Proces więc, który się rozpoczyna, trwa. Nowy człowiek staje się w bólach rodzenia. Zachodzi tu pewna specyficzna i niepowtarzalna relacja pomiędzy penitentem a kierownikiem - ojcem (będzie o tym mówił szczegółowo Biskup Ozorowski), który jest również znakiem, nierozdzielnie związanym z rzeczywistością, uczestniczy w ojcostwie Boga. Tak pojmowane synostwo penitenta jest uczestnictwem w synostwie Syna Bożego. Są to więc perspektywy niezwykle, które daleko przekraczają ograniczony limit przykazań.

Proszę popatrzeć, jak bardzo jesteśmy pogrążeni, podczas masowych spowiedzi, w płaszczyźnie etyczno-moralnej, w płaszczyźnie Dekalogu i przykazań tylko, co jest zaledwie Starym Testamentem. Nowe przykazanie miłości jest czymś, co przekracza tamten fundamentalny wymiar. W samym przyjęciu Dekalogu są już wprawdzie zawarte spore wymagania wąskiej drogi krzyża. Ale w pełni

zaczyna się ona dopiero wtedy, kiedy człowiek obok przykazań przyjmuje ducha rad ewangelicznych. I wtedy zaczyna się w człowieku walka duchowa. "Śmierć i życie toczą ze sobą walkę dziwną", *dux vitae mortuus regnat vivus*. Dokonuje się chrzest pracowity, ponieważ od chrztu przez bierzmowanie i przyjęcie Eucharystii - sakramenty wtajemniczenia chrześcijańskiego - człowiek zanurzony w śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa jest już nowym człowiekiem. Ale pozostaje zarzewie grzechu, pozostają pożądlivości oczu, ciała i pychy, i kuszenie ojca kłamstwa, które dokonuje się w naszych czasach w sposób perfidny, wyrafinowany i niezwykle agresywny.

Trzeba więc, przez chrzest pracowity sakramentu pokuty, iść o krok dalej, żeby zbliżyć się coraz bardziej do tego, co stanowi sakrament, udział w Eucharystii, która jest sakramentem ofiary (*Eucharistia /est/ sacramentum sacrificii*, Eucharystia sakramentem ofiary, Tomaszowe sformułowanie). Jeśli więc uczestniczymy we Mszy świętej naprawdę, to nie tylko w Wieczerniku, ale w wydarzeniu Golgoty, w śmierci i zmartwychwstaniu. I dzięki temu uczestnictwu poddajemy serce na transfuzję Boskiej krwi, dokonuje się koinonia, zjednoczenie z Trójjedyną Miłością i zjednoczenie między braćmi. A więc dokonuje się misterium zbawienia. I tak jest od chrztu: wyrzekam się - wierzę trwa nieustannie.

c. Wzrastać w łasce - scire Jesum

Odpuszczenie grzechów w sakramencie pokuty wiąże się ze wzrostem łaski. W starej formule rozgrzeszenia to było bardzo wyraźnie wyakcentowane: *remissionem peccatorum augmentum gratiae* (odpuszczenie grzechów i wzrost łaski) - niech ci da Bóg. A można jeszcze mocniej powiedzieć: *agere contra - scire Jesum*, działać przeciw grzechowi i umierać dla grzechu po to, aby żyć coraz pełniej życiem Zmartwychwstałego. Czyli już tutaj widzimy, że spowiedź u spowiednika przygodnego zwraca mniejszą uwagę na ten drugi aspekt, ale raczej na odpuszczenie grzechów. I tak jest. Moralisci, którzy słuchają tego, co mówię, dokładnie wiedzą i mogliby dopełnić to w swoim rozważaniu. Łaska zawsze jest udzielana, choć spełnienie pięciu warunków spowiedzi, które są w tradycyjnym ujęciu Kościoła, dotyczy raczej formy oczyszczającej.

Zatroszczyć się więc trzeba, i to jest motywacją istotną praktyki spowiedzi sakramentalnej, by wejść na wąską drogę krzyża przez wierność przykazaniom i wymaganiom Chrystusowym. A o resztę zatroszczy się Bóg. Chrystus mówił do św. Katarzyny ze Sieny: "Ty myśl o Mnie, Ja będę myślał o Tobie". I to jest ważne dla tego centrum, w którym dokonuje się praca nad sobą. Nie zajmować się zbyt sobą, choć błogosławieni, którzy zajmują się swoim zbawieniem. Zajmowanie się własną doskonałością jest zadaniem, ale jest delikatną sprawą. Wielcy mistrzowie życia wewnętrznego, zwłaszcza w klasycznej tradycji starożytnych reguł zakonnych, zajmują się bardziej rozważaniem tajemnic życia Chrystusa (*mysteria vitae Christi*), aniżeli swoimi stanami ducha. Dzisiaj jesteśmy w epoce dominującego psychologizmu, gdzie niknie z horyzontu zafascynowanie osobą Chrystusa, a bardziej dbamy o poznawanie etapów życia wewnętrznego, poprzez które człowiek przechodzi. Zdrowa klasyczna teologia życia wewnętrznego ujmuje rzecz tak, jak powiedziałem w pierwszym punkcie. A więc rozróżnienie, według którego po wyznaniu grzechów ma nastąpić współpraca z łaską, sugeruje, że należałoby wyróżnić w życiu wewnętrznym człowieka dwa etapy. Pierwszy - wyznanie grzechów i zajęcie wobec nich stanowiska przez kierownika duchowego. A poza tym, po wtóre, przedstawienie stanu pracy nad sobą i zajęcie również wobec niej stanowiska przez kierownika duchowego. Pierwszy etap jest związany ze ścisłą realizacją pięciu warunków dobrej spowiedzi, o czym wie każde dziecko. Czy jest pouczane o następnym akcie, to już jest sprawa druga i jest ona w gestii dobrej katechezy, dobrze ustawionych wykładów z teologii pasterskiej i teologii życia wewnętrznego.

Są więc: rachunek sumienia, żal za grzech, mocne postanowienie poprawy, szczerza spowiedź, zadośćuczynienie, ale też - jako zadośćuczynienie - praca nad sobą, która poddana ocenie kierownika stanowi podstawowy akt sakramentalnej pokuty. Posiadanie programu pracy nad sobą i odpowiedzialne podjęcie pracy nad sobą jest więc częścią integralną sakramentalnej pokuty.

Teraz więc, poczyniwszy tych kilka uwag, mamy ciągle w podświadomości to, co powiedziałem na samym początku, że cały kontakt kierownika duchowego z dzieckiem duchowym i dziecka duchowego, penitenta z kierownikiem opiera się na osi kerygmatycznej. Nie neguje to znajomości psychologii, pedagogiki czy innych dyscyplin dotyczących rozwoju człowieka. Kiedyś arcybiskup Bilczewski (po I wojnie światowej) listem pasterskim "O charakterze" zrobił dobrą robotę na wschodnich rubieżach. Zresztą list był przyjęty przez całą hierarchię polską. I dzisiaj nie ma pedagoga,

który się do niego nie odwołuje, tak jak w pedagogice dotyczącej formacji studentów do o. Woronieckiego, a licealistów do ks. Winkowskiego.

Ale ta oś kerygmaticzna jest istotna. Męka i zmartwychwstanie Chrystusa domaga się wejścia do wnętrza misterium i zadzierzgnięcia egzystencjalnej więzi pomiędzy Chrystusem a człowiekiem. Tym jest właśnie owo tchnienie Mistrza wewnętrznego (bo Duch Święty jest duchem Chrystusa), które trzeba przyjąć.

2. SCHEMAT SPOWIEDZI U KIEROWNIKA DUCHOWEGO

I teraz można zrobić krok naprzód. Mianowicie, idąc po linii bardziej pragmatyczno-praktycznej, pragnę powiedzieć, że istnieje pewien sposób, metoda, nawet pewien schemat spowiedzi u kierownika duchowego. Jeśli ten, u którego w tej chwili się spowiadam, jest moim kierownikiem, bo można mieć spowiednika, a kierownik może być dostępny raz na pół roku czy raz na rok. Ojca się ma jednego w życiu. Są ludzie, którzy prowadzą korespondencyjne dopełnienie aktu spowiedziowego u kierownika. Są ludzie, którzy wiedzą, że w tym klasztorze czy w tym zakonie, w tamtej przestrzeni jest ktoś, kto wie najwięcej na mój temat i pomoże mi iść tą drogą, którą już weryfikował, w której mi pomagał, czy też szukam dalej.

Znane są opisy ludzi duchowych, choćby nawet Teresy z Avila, która przez wiele lat modliła się o znalezienie takiego człowieka, który zrozumie, który, jak to dzisiaj mówimy, gra na tej samej fali. Ten sam język, te same problemy, jedno symboliczne sformułowanie i już się wie, o co chodzi. I nie trzeba opowiadać tego przygodnemu spowiednikowi, który tylko czeka, żeby powiedzieć: "To się popraw, odmów pokutę i... idź w pokój." Tak, to są rzeczy bardzo ważne, ale i też bardzo delikatne.

a. Wyznanie grzechów (pierwszy etap spowiedzi)

A więc schemat posiadałby (jesteśmy przy spowiedzi u kierownika duchowego, spowiedź i kierownictwo) wyznanie grzechów jako pierwszy etap spowiedzi i drugi etap - słowo o pracy nad sobą. Czyli sprawa grzechu i łaski, czyli krzyż - zmartwychwstanie. Wiadomo, że w ostatnich latach (zatrzymuję się jeszcze na wyznaniu grzechów, pierwszy etap spowiedzi u kierownika), wprowadziliśmy niektóre zmiany dotyczące ucieczki od stereotypu spowiedziowego. Bogu dzięki, że to też już mamy za sobą.

I ciągle słyszymy, że są tutaj pewne ulepszenia. Tak jak przed chwilą zadałem pytanie z dokumentu papieskiego: czy przykładamy rękę do jakiegoś dopracowywania, formalnego nawet, aktów sakramentalnych? Jest to zagadnienie szerokie, dotyczące wierności rubrykom, jak chodzi o całą liturgię i inicjatywy szafarza sakramentów. Bardzo problem delikatny, bo czasem ludzie, którzy najmniej mają do powiedzenia, robią najdrastyczniejsze zmiany w interpretacji liturgii.

I też to samo może być, jak chodzi o próby wprowadzenia pewnych nowych doświadczeń do praktyki sakramentu. Ale zawsze trzeba zaczynać od znaku krzyża świętego, pozdrowienia, określenia swego stanu - jeśli to są początki, jeśli mnie zna, to już to pomijam. Data ostatniej spowiedzi, przedstawienie zadanej pokuty, oraz - to jest myślę bardzo dobra sugestia - przedstawienie wyjątku z Pisma Świętego, które rozważał penitent jako motyw żalu za grzechy podczas przygotowania i rachunku sumienia. Bogu dzięki, że pokazuje się coraz więcej rachunków sumienia ⁴. Szukamy też motywów do pobudzenia żalu, bo wiadomo, że spowiedź bez żalu jest nieważna. O tym trzeba ludziom przypominać, bo coraz częściej właśnie w tych rekolekcyjnych spowiedziach pokazuje się, że do spowiedzi przystępują ludzie nieprzygotowani. Wyznają szybko parę jakichś strzępów, które wydobędą z pamięci, a jak zadajemy pytania, to nawet się dziwią, że pytamy o rzeczy, o które - wydaje się - nie powinniśmy pytać.

Ale wróćmy do tego wyjątku z Pisma Świętego. Należy ludzi tego uczyć i samemu się uczyć, żeby rozpoczynać spowiedź nawet od krótkiego zdania: "Żal za grzechy próbowałem oprzeć na wierszu z Psalmu 51 - Miserere mei Deus secundum magnam misericordiam Tuam." Czy co innego, tak jak było powiedziane o synu marnotrawnym czy o wyjątkach z Listu do Koryntian.

Jeśli rachunek sumienia nie wyrzuca grzechu ciężkiego, należy to zaznaczyć na początku wyznania grzechów: "Grzechu ciężkiego nie popełniłem i dla większego żalu dodaję grzechy już odpuszczone z

dawnego życia." Samo wyznanie grzechów powinno być według schematu. Już powiedziałem o Małych metodach, które staram się przekazać, dla kapłanów, dla osób konsekrowanych i dla świeckich, ale proszę też szukać w samym rytuale spowiedzi, wydanym przez Kongregację i spolszczonym, jest tam kilka schematów rachunku sumienia.

W praktyce często spotykamy się z ogromnym nieładem w wyznaniu grzechów, co świadczy o tym, że ludzie nie posługują się żadnym schematem, tylko co kto sobie przypomni, kolejno wypowiada. A schematy są przeróżne: Bóg - bliźni - ja, Marta i Maria, siedem świętych sakramentów, siedem grzechów głównych, rady ewangeliczne... Przeróżne schematy mogą być dopełniającym materiałem dla dobrego rachunku sumienia i wyznania grzechów.

Wreszcie oddajemy głos kapłanowi, który może być też pytany o jakieś sprawy czy problemy, którymi w tej chwili żyje i o których rozwiązanie prosi. Zakończyć ten etap spowiedzi można formułą: "Oto są moje grzechy, żałuję za nie i postanawiam poprawę."

b. Słowo o pracy nad sobą (drugi etap spowiedzi)

A teraz można dodać rozpoczynając następny etap: "Proszę też spojrzeć na inny obszar mojego wnętrza. Zdam sprawę z pracy nad sobą, gorąco bowiem pragnę naśladować mojego Pana w Jego krzyżowej drodze, przez wierność radom ewangelicznym, natchnieniom i światłom."

I wtedy wejść w to, co jest w sposób zasadniczy materią kierownictwa. To, czego się już nie musi mówić przygodnemu spowiednikowi, który nas nie zna, a czasem widać, że się spieszy i czuje się jego niecierpliwość. W tym miejscu dopowiem, że podstawowym prawem czy zasadą dobrego spowiednictwa jest ogromna, łagodna cierpliwość, która wysłuchuje człowieka aż do samego końca.

Kiedy penitent wypowiedział już wszystko, zatrzymaj się, zaczekaj... Bo wtedy echo brzmi. Zaczekaj pół minuty, dziesięć, piętnaście sekund, żeby jeszcze przestrzeń milczenia pokazała, że sprawy penitenta ciebie interesują, że ty jesteś przy nim. I wtedy penitent, dziecko duchowe mówi to słowo o pracy nad sobą, rozpoczynamy drugi etap spowiedzi u kierownika. Ten etap jest bardziej dialogiem z kierownikiem duchowym niż monologiem. Pierwsza część była bardziej monologiczna, wyznanie grzechów. Penitent wyznaje, kapłan mówi swoje i zadaje pokutę lub też daje mu jeszcze kilka dodatkowych pytań. Najczęściej jednak kończy się na tym monologu. Ale i w pierwszym etapie, i w drugim etapie inicjatywa powinna być (łagodzę słowo "ma być") w ręku penitenta. Choć to też określa rolę kierownika.

Kierownik to nie ten, który sam za kogoś zrobi to, co tamten ma zrobić. Praca nad sobą jest pracą penitenta. A kierownik tylko mu odpowiada: co należałoby jeszcze zrobić, jak określić postanowienia, jaką podjąć lekturę. Ma on mieć żywą świadomość, że to on, kierownik, ma wprowadzić penitenta jeszcze ściślej w relację Syna do Ojca, w relację, która zacieśnia spotkanie, jednoczy. Penitent stoi przed Bogiem i ma prosić: Noverim Te, noverim me, abym poznał Ciebie, Boże i abym poznał w Twoim świetle siebie.

Jeśli jestem penitentem, muszę zacząć moje wyznanie od tego, jaka jest moja relacja do Boga, czyli to, co najbardziej istotne, podstawowe. Jaka jest moja relacja do Boga poprzez wiarę, poprzez nadzieję i poprzez miłość (cnoty teologalne). W rachunku sumienia bardzo często pomija się te sprawy.

Penitent powinien też powiedzieć (to inna interpretacja misterium paschalnego), jak wygląda u niego droga oczyszczająca, dzięki której następuje oświecenie wewnętrzne, a której owocem jest zjednoczenie z Bogiem i zjednoczenie z ludźmi. I tutaj już widać, o czym ma opowiadać dziecko duchowe. Jak posłuszeństwo wiary walczy z pychą, duch czystości z pożądliwościami ciała, duch ubóstwa z pożądliwościami oczu? Jakie były konkrety tej walki w określonych sytuacjach? Znowu wracamy do tego, co mistrzowie życia wewnętrznego nazywali "walką duchową". Jak się ta walka duchowa przedstawia w konkretnie ascezy (asceza jest wysiłkiem człowieka, podejmowanym po to, żeby zwyciężyć), w trudzie konkretnych oczyszczeń, które sobie narzuciłem jako zadanie domowe? Jak wygląda owa walka i wiązanie mojej odpowiedzialności stanowej, zawodowej i ciężar tej walki z męką Chrystusa? Jak to u mnie wyglądało i co z tego wynikło, jakie przyszło światło? To trzeba wyjawiać kierownikowi.

I to łączy się z tym naświetlaniem kierownikowi, jak tworzę z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień, więź pomiędzy tak pojmowaną pracą nad sobą i moim codziennym czy cotygodniowym wiązaniem mojej pracy z "pracą" męki Chrystusowej. Eucharystia - sacramentum sacrificii, Eucharystia jest sakramentem ofiary. Czy ja też pracę nad sobą traktuję jako udział w ofierze Chrystusa i więzę jedno z drugim? Jego z moim, moje z Jego? I ta sprawa, proszę moich Drogich Słuchaczy, naprowadza na najistotniejszy i najważniejszy moment współpracy penitenta z kierownikiem duchowym. Chodzi o ukierunkowanie na Chrystusa obecnego w Eucharystii.

Eucharystocentryzm, mistyka eucharystyczna - to wiązanie dramatu życia chrześcijańskiego z paschalnym misterium Chrystusa. Tu udział w Męce Chrystusa jest równocześnie udziałem w Jego Zmartwychwstaniu. Do nas należy oczyszczenie, On daje światło i oświecenie. A jak daje oświecenie i światło, to miłość jednoczy nas z Chrystusem i tym samym (wróćmy do wstępu, jaki tutaj dawałem do całego Sympozjum) doświadczamy miłosiernej miłości Boga Wszechmogącego. Mając moc Boga w sobie, uczestniczymy w Jego mądrości, uczestniczymy w Jego działaniu - to jest fundament chrześcijańskiej teologii życia duchowego, chrześcijańskiej spiritualité, duchowości.

3. WARUNKIEM POSTĘPU KONKRETNY PLAN PRACY NAD SOBĄ

Teraz widzimy jasno, że udział w codziennej Eucharystii domaga się wiązania uczestnictwa w Wieczernikowym obrzędzie, poprzez udział w Golgocie, z pracą nad sobą, dokonywaną w sposób zaplanowany i wspomagany przez kierownika duchowego. Kierownik duchowy widzi - wyraźniej widzi, bo wie często nieco więcej od penitenta - co powiedzieć, jaką lekturę mu podsunąć. To nie jest tak przypadkowo. Doświadczony kierownik duchowy czuje puls tej duchowej tęsknoty, która jest w człowieku. Kiedy przychodzi penitent i mówi: "Był u nas rekolekcjonista i mówił, że świętość to Bóg w nas", on słucha i mówi: "teraz przeczytaj sobie ojca Marmiona Chrystus życiem duszy, ojca Plusa Bóg w nas. To kierownik duchowy poszerza tę szczelinę, przez którą światło wtargnęło we wnętrze dziecka duchowego. Jak przeczyta, przyjdzie znowu i powie: "przeczytałem tę książkę, którą mi poleciłeś, ojciec, i tutaj spotkałem słowo Ozeasza: sponsabo te mihi in fide, poślubię cię w wierze. Co to jest, o co to chodzi?". Oto właśnie owe niezwykle zagadnienia, które budzą nie tylko zdziwienie, ale są światłem i natchnieniem do dalszych poszukiwań. To one wiążą kolejne spowiedzi w twórczy ciąg, stają się pokonywaniem drogi na Górę Karmel, ale też na Tabor i Golgotę.

Widać z tego, że zadaniem najistotniejszym dla kierownika duchowego jest wprowadzenie człowieka na drogę oczyszczającą, pokazanie mu metody oczyszczania przez rachunek sumienia i po wtóre: wprowadzenie go na drogę doskonalenia modlitwy. Od modlitwy ustnej (nawet powiedzieć mu, że Eucharystia jest modlitwą ustną, Prex Eucharistica, Kanon mszalny - to jest modlitwa, Liturgia uświęcenia czasu - to jest modlitwa ustna, różaniec, litanie, to wszystko są modlitwy ustne) przez nauczanie go medytacji doprowadzić go do modlitwy żywej wiary, do zaczątków kontemplacji, które ostatnio Ojciec Święty w swoim dokumencie o mniskach klauzurowych szeroko rozwinął:

Kontemplacja staje się błogosławieństwem dla ludzi czystego serca (Mt 5,8). Czyste serce jest zwierciadłem wnętrza człowieka, oczyszczonego i scalonego w miłości; w nim odbija się i przebywa Bóg; jest jak przejrzysty kryształ, który uderzony światłem Boga emanuje tym samym blaskiem.

W świetle kontemplacji, jako komunii jedności z Bogiem, czystość serca można utożsamić z dziewictwem ducha, gdy wymaga ona integralności serca nie tylko oczyszczonego z grzechu, lecz także zjednoczonego w dążeniu do Boga, i które kocha całkowicie i bez podziałów, na wzór najczystszej miłości Trójcy Świętej, nazwanej przez Ojców Kościoła >pierwszą Dziewicą< 5.

Jeśli tak jest, jeśli penitent nauczy się tej modlitwy, doświadcza zalewu światła. Dzieli się z tym światłem. Już nie tylko o grzechach mówi, mówi o świetle, które go oświeca. A kierownik ma nowy materiał do tego, żeby mu jeszcze dalej pokazywać. I w tej interakcji tworzy się to, co o. Faber nazywa postępowaniem duszy. Tu porównuje on życie wewnętrzne do przechodzenia pustyni, poprzez kuszenie, ciemne noce ducha i ciała, krzyż, całkowite ogołocenie, zakończone zmartwychwstaniem.

Kończąc spotkanie z kierownikiem duchowym, można powiedzieć: "Dziękuję ojcu za pomoc, postaram się uwagi jego zrealizować." Tak kończy się spowiedź u spowiednika. Radzę jeszcze w tak ujętej Małej metodzie, wieczorem kiedy była spowiedź, wrócić do tego momentu. Kilka minut poświęcić jeszcze refleksji, określić konkretnie program pracy nad sobą, jeszcze przypomnieć sobie, co było. Wieczór spowiedzi, wieczór dnia spowiedzi jest wielką łaską, ponieważ daje możliwość uściślenia

drogi, która idzie poprzez pustynię do ziemi obiecanej. Oto zarys pedagogiki kierownictwa duchowego.

Kto pomógł drugiemu człowiekowi zrobić kilka kroków na drodze do świętości, nie żył na darmo. Pius XII powiedział: "Niezliczone dobra, jakie czynią dla Kościoła kierownicy dusz, są często ukryte, lecz zostaną objawione kiedyś w całym blasku, w chwale Królestwa Bożego."

Przypomnijmy sobie, ile razy podczas naszej pracy odczuwaliśmy jasno, że przez nas dokonuje się uzdrowienie chorego, a nawet czasem wskrzeszenie umarłego. A czyż nieraz nie spotkaliśmy się oko w oko z szatanem, który wniwecz obracał nasz trud i uczył nas pokory, przypominając, że jesteśmy dużymi dziećmi, pełnymi nieporadności wobec straszliwej monotonii grzechu, i że możemy czasem tylko rozgrzeszać i płakać. Rozumiemy teraz, dlaczego tak mało jest dobrych kierowników, o wiele mniej niż dobrych kaznodziejów.

"Kierownictwo duchowe - jak przypomina nam Sługa Boży ks. Aleksander Żychliński - jest najwyższym objawieniem miłości chrześcijańskiej". I zakończmy cytowanym już zdaniem, żeby nie umknęło nam: "Kto miłuje dusze, ten potrafi nimi kierować."

PRZYPISY

1. Na ten temat dałem szerszą teorię w książce: Mistrzu, gdzie mieszkasz? - Chodźcie, a zobaczycie. Człowiek istota mistyczna, Sandomierz 1994.
2. Anamnesis 12, s. 65-88.
3. Tamże s. 65.
4. Pozwoliłem sobie w Anamnesis (Anamnesis 18, s. 64-68) przekazać rachunek sumienia dla kapłanów diecezjalnych, w numerze dziewiętnastym rachunek sumienia dla osób konsekrowanych i świeckich.
5. Kongregacja Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, Instrukcja o życiu kontemplacyjnym i klauzurze mniszek, Verbi sponsa (13 maja 1999), 12.